



Adres redakcji i administracji: Lwów, ul. Lindego 3

### Żebrak fin de siècle.



Proszę o centusia dla biednego kaleki...  
Chodźcie tu do kuchni, dam wam talerz ciepłego rosółu...  
Ej... nie mogę... bo tam stoi mój rower...

1084

# Wzrost do przedpłaty.

Prenumerata „Żartu“ wynosi:

We Lwowie:

Kwartalnie	80 ct.
Półrocznie	1 złr. 60 ct.
Rocznie	3 złr. 20 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

trzymają jako premię wydawnictwo ilustrowane p. t.

„Album typów lwowskich“.

łać należy wprost do Administracji „Żartu“ Lwów ul. Lindego l. 9.

rocznie 8 marek — półrocznie 4 marki. W innych krajach rocznie 10 franków, półrocznie 5 franków.

Lwów  
ulica Akademicka l. 3.

Główny skład kół (rowerów), przyborów i części składowych z pier-  
wszorządnych fabryk angielskich, niemieckich i amerykańskich.

Marian Gustowicz i Sp.

## Żart.

ożończonych zdań foljały,  
ród życia rozdobędy,  
na rozumy mają mały  
na ludzkie błędy.

api sie wieka

na nasz miły świecie  
jedną raz bliźna  
to jest powszechnie znanem przecie  
to mi każdy przyzna.

Karcenie błędów trudne srodze  
jest pewnie trudu wartem,  
hyle nie było w mędrca todze,  
raczej zgrabnym żartem.

Żartem każdego chłostać można,  
co błędzić śmie uparcie;  
boć czynność wcale to nie zdrożna:  
okuczyć komuś w żarcie!

Z żartu się śmieje człek i kwita,  
choć wadę ma tajemną,  
lecz jeśli o niej żart przeczyta,  
pomyśli: źle jest ze mną.

W ten sposób wady i słabości,  
od błagi do synekur,  
wydrwiwać można, choć bez złości  
i czynić im na przekór!

\* \* \*

Żart“ został pismu dany  
tem otwartem,  
będzie wychłostany,  
lecz żartem!

Niech zatem Żart ten wszystkie sfery:  
i wszyscy przyjmą ludzie  
tak szczerze, jak on będzie szczery  
nie w masce i obłudzie.

Niechaj się ktoś nie gniewa zaraz,  
wyjdzie mu to na zdrowie,  
gdy pismo zrobi mu ambaras  
i żartem — prawdę powie!

Żart.



## Zasady.

(wraz z wy-  
temi Antylami,  
a Ameryka-  
nów

” B smaroka: (jego psa Tyrasa, oraz Schoenerera, Wolfa itp.) Europa (wraz z Afryką wschodnią, z Chinami itd.) dla Niemców.

” Stańczyków: Król. Galicyi i Lodom. z W. Ks. Krakowskiem itd. dla tradycyi.

” Ks. Stojalowskiego: Ciemnota ludu galicyjskiego, oraz datki na złote kagańce oświaty dla wielbnego ks. redaktora.

Krytyki lwowskiej: każdy cał naszej miary dla p. Bednarzewskiej.

” Kozakiewicza: Wszelkie ruchomości i nieruchomości — dla towarzyszy.

” Durnego Jasia: Cały dzisiejszy porządek świata dla — fajabla.



## Nowego namiestnika.

Podczas powitalnych rzyjęć wręczył hr. Piniński niektórym dygnitarzom spóźnione wprawdzie, ale zasługujące na uwagę życzenia, mianowicie:

Marszałkowi krajowemu

Jest Ekselencjo mem życzeniem szczerem,  
Byś się uporał nareszcie z Rygierelem.

Wiceprezydentowi Lidłowi.

Czekam poparcia twego święcie  
Szacowny wiceprezycencie,  
Czekam, bo taką mam naturę!  
Aż... pójdiesz na emeryturę.

P. Komenderującemu.

Wysoko panie, cenię armję całą  
I niech Bóg broni, aby jej nie stało;  
Lecz jej arena w wojnie, w polu wreszcie,  
Nie w kraju, w mieście.

Prezydentowi Tchórznickiemu.

Tak po mistrzowsku, jak na fortepianie  
Na sereach twoich podwładnych graj,  
I gdy się nowa przyjmie procedura  
Niech sprawiedliwość w sądzie nie da  
[panie, [nura

Prezydentowi miasta.

Największa będzie twoja cnota,  
Gdy Lwów wyciągniesz z kurzu, błota,  
A w zimie i ze śniegu także,  
A jakże!

Drowi Bobrzyńskiemu.

Kieruj szkołami w kraju doskonale,  
Lecz „dziejów“ nie pisz już, panie Michale!

Wicepr. Korytowskiemu.

Przyjmujesz teraz panzy pono  
W twój zawód finansowy,  
Baczące, byś tak jak Holofermes,  
Nie stracił jeszcze głowy!

Gremjum profesorów wszechnicy.

Raczej, mli koledzy, dokazać tej sztuki:  
Pilnujcie polityki mniej, więcej nauki.

Przejisł K Uba



## Niedelikatny.

Stara panna. Nie uwierzy Pan jak  
to psie przywiązało się do mnie, od dzie-  
siętego roku życia mego

Facet, Nie dziwnego proszę Pani,  
mopsy dochodzą zwykle do bardzo późnego  
wieku. — S. —



Stanisław Gabriel we Lwowie

plac Halicki l. 3 poleca

rafy i wszelkie przybory do podróży.

## Czerniowcom,

Naród chcąc godnie uczcić  
Mistrza wielkie święto,  
Wziął się do pracy ostro  
I pracuje szczerze,  
Ale palma piernszeństwa  
Rzeczą niepojętą,  
Przypadła nam w udziale,  
Kresowi rycerze!  
I tem większą zasługą,  
Żeście wy dopięli  
Celu z tak wielkim trudem  
I wielkim mozolem,  
Więc wołam całym sercem  
I z całym zapalem:  
„Szponem wrogowi!”  
A przed wami: „Czołem!”



## Ugrzeczniiony.

— Gdzie też łaskawa pani hrabina  
wyjeżdża tego roku, na wielce szanowne  
i drogocenne cierpienia nerwowe?

S.



KRAKOWIACZEK.

CICHO!... SZA!...

Siedzę sobie w rudzie,  
Jestem ojcem miasta,  
Nikt nic o mnie nie wie,  
Cicho — sza — i basta!

Skupuję parcele,  
Stawiam kamienice  
I znowu otwieram  
Cicho — sza — ulicę...

Gdy chodzi o arkusz  
O szynk w samym rynku,  
Szynek słówko szepnie  
Cicho — sza — jest w rynku!...

Byle tylko człowiek  
Nie otwierał pyska,  
Na radzieckim krześle  
Grosz na groszu zyska.



Domyślił się.

— Czy mógłby Pan wyjść ze mną  
na chwileczkę?  
— Żałuję bardzo, ale nie mam ani  
centa przy sobie.



## Fraszka.

I mówią, że na świecie nie dzieją się cuda!  
Panna Sabina była czarna, zła i chuda.  
W trzy dni stał się z niej anioł biały, pulchny,  
[słodki.  
Jhnatowicz to zrobił? Nie — testament ciotki.

M. Rodoc.



## Kosztowny portret.

Malarz X. robił portret tak znakomicie,  
że właściciel musiał co dwa tygodnie  
poselać go do fryzjera, aby ostrzygał  
podrastające włosy...



## Janko muzykant.

Przez Nie-Sienkiewicza.

Janko jako małe chłopię,  
Choć miał jeszcze mleczne ząbki,  
Do muzyki miał już talent,  
Wydobywał tony — z trąbki.

Później kiedy jako młodzian  
Chadzał z szykiem po bulwarze,  
Fama o nim w okół niosła,  
Że gra świetnie — na fujarze.

Potem się do banku dostał  
Awansował w krótkim czasie,  
Ulubieńcem został szefa.  
Gdyż wyborne grał — na basie.

Panna Tecia posag miała,  
Więc jej serce złożył w darze;  
I wzajemność jej pozyskał,  
Bo grał dobrze — na gitarze.

Po przeróżnych ceregielach,  
W końcu ją poślubił przecie  
I gitarę zaraz rozbił:  
Con fuoco grał — na flecie.

Pan Bóg mu też błogosławił;  
Kupił sobie dom w Porembnie\*)  
A od wczoraj — jak mi mówił,  
Może już grać i na — bębnie.

Claque.

\*) A może gdzie indziej. (Przyp. zecera).



TRAFNE...

Gdyby lata można po zębach odga-  
dywać, kobiety nie śmiałyby się nigdy...



SKNERA.

Sknera, co honor, duszę oddałby za centa,  
Przypomina swem życiem te „pewne“ zwierzęta  
O wydłużonej buzi skreconym ogonie,  
Które są pożyteczne dopiero... po zgonie!

Rak.

## Z numeru na numer.

I.

(Wstęp — Bajka mego przyjaciela. — Nie piszę nic.)

Najgorzej zacząć — bo potem jak z płatką  
Sypią się rymy i snują się myśli,  
Ze się wydaje: pióro samo kreśli,  
Co tam „w paciurzu rzekła pani matka“.  
A więc zacząłem — umysł mam nie tępy  
Wolę od rzuć *in res medios* wdepnąć,  
Po co przedmowy? Na co jakieś wstępy?  
Bez wstępu lepiej, gdy trzeba coś trzep-  
[nać.

W tej chwili właśnie niema o tem mowy,  
Za uprzejmości nie choć wyleśe brzegi,  
Ale wam za to wiazanemi słowy  
Przepiszę bajkę mojego kolegi

„Raz „Bajka“, kopcieszek Feba,  
Zmuszona walką o byt  
Parnasu rzuciła szczyt,  
I zesła z podnóży nieba  
Na ziemię, za kęsem chleba..  
Tak głosi myt.

Słyszac, iż prawdą przez życie  
Iść przywykło śmiertelnych rod,  
Liczyła, że droga, że trud  
Oplaci się jej sownie.  
I radowała się skrycie  
Z nawału cnót.

Z nadzieją świetnej kariery  
Na ziemski zstąpiła szlak  
Po drodze rozumując tak:  
„Jeżeli wśród ludzkiej sfery  
Tak wiele prawdy jest szczerzej,  
To bajek brak!”

Że więc bez zbytniej podaży  
Zarobi na chleba kęs,  
Zyskując wdzięczność smutnych twarzy  
I łzawych rzęs.

Lecz... rzeczywistość rozwiła  
Rojonej kariery czar.  
Gdy ziemski doleciał ją gę r,  
Z rozpaczą zawodu dojrzała,  
Że bajek jest tu bez mała  
Tysiące par!

Zainteresował postępek  
Jaka wielki i szeroki świat!  
Daremnie pukała do chat  
W których był lament, frasunek,  
Bo w każdej na obstalunek:  
Kłamstw, bajek — dobór i kwiat!  
Wróciła więc z pustką w kiesie  
Na sam Parnasu szczyt,  
Wrodzony nie dopisał spryt!

I dzisiaj zbiera — wieść niesie —  
Grzyby w helikońskim lesie..  
Tak głosi myt!..“

Tak głosi bajka. — Żeście zrozumieli,  
O tem nie wątpię ani na minutę...  
Zawód was spotkał? Twarze wasze strute?  
A ja myślałem, że wyraz anieli  
Na nich osiadzie! No, przyrzekam za to,  
Ze was nie minie moja niespodzianka!  
Następnym razem, z piętnastego data,  
Będzie bajeczek i plótek wiazanka  
Więc kto ciekawy... proszę, proszę bardzo  
Numer każdemu stoi na usługi,  
Niech państwo *Zartem* naszym nie po-  
[gardzą,

Tymczasem do stóp ściele się jak długi...  
Nie-Wirgiljusz.



## K. Tetmajerowi.

Patryjotyzm cię razi?  
(choćbys tysiąc liber  
Zrymował: orzeł orlem —  
A waćpan — koliber.

Temuż:

Razio, zważ to należycie,  
Ze kpiąc dalej, zgubisz Zycie

## Księdzu Warcholskiemu.

Nie raz i nie sto razy, ale X—X razy  
Różnym różne księżniumi wytykasz wciąż  
[„Skazy“ —  
A przecież z głębi duszy, przyznasz to je-  
[gomość  
Że ze „Skazami“ miałeś najmiłszą znajo-  
[mość.

Słów

ul. Karola Ludwika 1. 1.

Nowo otworzony  
skład papieru

Franciszek Bauer



## Niby to i owo.

Coś z mego przyjazdu. — Moje wrażenia. — Pomniki. — Literat. — Niby Koło literackie. — Co się w Kole robi. — Różne poglądy. — Moje zdziwienie. — Literat zamaskowany. — Jestem w domu

Ośmnaście lat siedzę na prowincji.

Co się dzieje w naszym stołecznym mieście, nie wiem wiele, chyba — czasem — z gazet, dowiaduję się, że po ulicach kłębią się wielkie tumany pyłu, nikt ich nie skrapia, magistrat śpi, — ktoś wpadł w górę błota, — piekarze strejkują — dyrekcja teatru potrzebuje koniecznie subwencji — jeden z ojców miasta stawia niby drugą kamienicę, coś jeszcze, coś jeszcze, ale jak Boga kocham, trudno zapamiętać wszystko, co się dzieje w naszym wielkiem i stołecznym mieście.

Przyjeżdżam.... Pi, pi, pi!.. co za miasto!... co za komfort! — proszę siadać... A widać, widać, staranną ręką Towarzystwa ku upiększeniu miasta, o którym przed laty czytałem, że się zawiązało, — a nie funkcjonuje jak się patrzy.... W ogrodzie Jezwickim, widzę, niby posagi naszych wielkich, z cokolwiek podtrącanymi nosami, jeden niby leży na boku — widocznie u p a d ł przypadkiem i podnieść się nie może, jest i kilka ławek, a jakie... Na Wałach Hetmańskich stoi hetman Jabłonowski, jak przed laty, cokolwiek wiekiem nadgryziony, niby butelka wgrzyna omszony, ale stoi tuż pod parkanem. Patrząc, stoi jakiś żydowina i niby coś mówi do hetmana, ale co? — nie słyszałem, bo hałał rniał na wiatr rozpięty, a wiatr dmuchał z boku wonią egzotyczną; w Samborze też mnie często na ulicy dolatują takie egzotyczne wonie; widocznie, tak to w każdym niby galicyjskim mieście.

Chodzę i dziwię się okrutnie... Paryż jak Paryż, ale i to przecież miasto niby europejskie.

O, czemu się zasiedziałem na tej przeklętej prowincji!... Czuję się tu jakiś nieswoj i onieśmieszony. Co jaki elegant koło mnie przechodzi, mimowoli sięgam do kapelusza, może namiestnik, a może marszałek, a może, czy ja wiem co...

— Jak się pan miewasz?

Co? — do mnie?... Jakaś okazała figura — niby dygnitarz — kłuiam się uniżenie.

— Szanowny pan dobrodzieju, radca dobrodzieju raczył mnie poznać?

Pan się uśmiechnął.

— Nie jestem radcą — powiada — jestem — powiada — no, należę do Koła literackiego.

Otworzyłem gębę.

A — do Koła literackiego... Uu... myślę sobie, może Sienkiewicz, Prus albo Konopnicka (sic)... Do djabła! — że też sobie nie przypominam, gdzie też byłem zaprezentowany.

— A pan dyrektor dokąd? — pyta, biorąc mnie łaskawie pod łopatkę.

— Tak sobie — powiadam — przyjechałem, chodzę i podziwiam.

— A co?!

— O, tak, panie dobrodzieju — Europa! — wielkie miasto, piękne miasto, inteligentne miasto...

— A może pan dyrektor pójdzie ze mną na święcone do Koła artystyczno-literackiego?

Stanąłem jak porażony:

— A gdzieżbym ja śmiał!...

— O, ze mną — na to ten pan, z pochlebającą mi wielce protekcyjnością. — Przed laty pisałem w biurze pana dyrektora.

Znowu przystanąłem i chwyciłem za Habiga:

— Co??... pan dobrodzieju?... w mojem biurze?... Pan dobrodzieju przecież jest członkiem Koła literackiego... A cóż bym ja tam niby...

Panie dobrodzieju, na prowincji, literatura, sztuka, panie tego — to niby to — panie, nic a nic nie prosperuje... Gazetka panie, kalendarz, czasem jakaś powieść — ct, i wszystko!... Tam, taki Zola z procesu dowiedziałem się, że taki paskudny literat wegetuje w Paryżu, a pan dobrodzieju chce, abym ja szedł między literackie bogi, na Parnas do olimpu... A, to panie dobrodzieju, ja się nie odważę.

Ale jak mi zaczął, tłumaczyć, że z nim mogę — jak mi zaczął perswadować, ciągnąć, prosić — pomyślałem sobie — dygnitarz literacki jest, nie wypada mi odmawiać, bo przy najbliższej sposobności tak mnie obsmaruje w książce, albo co gorzej w gazetce, że mnie żona rodzona nie pozna!... Raz tylko zobaczyłem moje nazwisko wydrnkowane w gazetce i dostałem febrę.

Jak raz tak utrafiłiśmy, że w wielkiej sali, podpartej dwoma filarami, przemaszował jakiś pan.

Mówił „panie tego — niby o wzniosłem powołaniu literatury i sztuki u nas, — niby jak to Koło literackie spełnia należycie tę niby swoją misję, bo to i to i owo — i niby literatura polska i sztuka, odkąd w ostatnich latach Koło literackie niby się rozwinęło i rozwija. — Koło — niby — panie wszystko u nas kwitnie... Na to drugi pan wstał i powiada, że wprawdzie Koło literackie funkcje swe organiczne — niby — należycie panie to, — niby spełnia, ale ten Związek, niby jakiś literacki, co niedawno powstał — to on niby nie ma do czynienia i nie robi konkurencji Koła — bo niby on urzędują odczyty i pogawędki literackie.

— Panie — pytam onego uprzejmego towarzysza — a Koło literackie robi co?

— Niby — powiada mi ten pan — Koło gra w bezika, to i owo — uważasz pan — ruch towarzyski — jest czytelnia, niby tam czasem członkowie czytają, o literaturze mówi się także, ale niby już prywatnie, kto chce w kącie, — bo głośno nie można, to na serjo przeskadza grającym w karty...

A wtem zrobił się rumor, bo zaczęli wstawać od stołu — Jakiś pan radzi głośno nie marnować drogiego czasu... Zdechł pies, — myślę sobie jak zacząć rznąć literaturę i mnie się o coś zapytają — tak bywaj Maćku zdrów, — żona się dowie z gazetki, że się skompromitowałem — i będzie źle...

— Panie — błagam uprzejmego towarzysza — zlituj się dobrodzieju nademną — wyprowadź...

— Jak to? — on mi na to z ferworem — pan dyrektor nie gra bezika?

— Bezika? — otworzyłem gębę... — A gram, panie dobrodzieju!

— Więc nie traćmy czasu...

— Właściwie — powiadam ośmielony, idąc z nim do pokoju, gdzie już przy stolikach referowali panie tego — to niby pan dobrodzieju jest właściwie niby czym?

— Panie, literatem nie jestem... A pfuj!... splunął, — jak Boga kocham splunął — jestem urzędnikiem — powiada — lubię grać w karty z literatami no i z praktykantami literackimi i dlatego należę go Koła artystyczno-literackiego...

— Aha, niby teraz jestem w domu!...

F. Z.



**W tramwayu.**  
*Facet.* O!.. pan żandarm nie umie  
nawet drzwi otworzyć?  
*Żandarm.* Ale ja potrafię zamykać.



*Lekarz.* Operacyę natychmiast wy-  
konam, proszę pana bliżej.  
*Pacjent ...* % przyj...nością...

# „żarty”



— Kto to jest ta pani?  
— To jest moja była przy-  
szła; gdy tylko stosunki jej  
ojca zaczęły topnieć, nasze za-  
częły chłodzić i zmarznięty  
dałem nura.



*Żona.* Kto to?  
*Mąż.* Moja żona z pewnością  
nie, bo ona niebyłaby w  
stanie mię nigdy zasłepić.



— Dlaczego pan się nie żeni?  
— Niepozwalają mi na to moje *stosunki*.

Ces. król. uprzywilejowana  
**FABRYKA KRAJOWA**

LIKIERÓW ROSOLISÓW I RUMU

**K.K. Drohojowskiego**  
w  
Bolanowicach

poczta



**HUSSAKÓW**

RATAFIA  
DERENIÓWKA  
CZEREŚNIÓWKA

TARNIÓWKA

POMARAŃCZÓWKA

WISZNIÓWKA

JARZEBINÓWKA

JENERALNY ZASTĘPCA

JAN KLIMKIEWICZ - LWÓW

STARKA

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH HANDLACH

**ADOLF SILBERSTEIN**

Optyk i mechanik  
we Lwowie

przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

(róg ulicy Sykstuskiej).

**Największy wybór po najtańszych cenach:**

Okularów, gwinkierów, lornetek ręcznych, sztucznych oczy ludzkich, lornetek teatralnych, binokli wojskowych, dalekovidzów, barometrów metalowych i rtęciowych, ciepłomierzy dla lekarzy, fabryk chemicznych, browarów, gorzeln. do mieszkań, okien, oranżeryj, łazienek, i t. d. — Wagi do płynów jako to: Alkoholometr, Sacharometr, Wagi do oznaczenia wódki, cukru, piwa, octu, mleka, nafty wina, łągu, Areometry do rozmaitych płynów.

Mikroskopy, szkła powiększające (lupy), zwierciadła zwiększające, kompas, zegary słoneczne, manometry i armatury do kotłów parowych, rurki do wodoskazów, latarnie magiczne, modele maszyn parowych i elektrycznych, pantoskopy, stereoskopy z obrazkami, wielki wybór Krokomierzy.

**NAJWIĘKSZY SKŁAD!**

Instrumenta niwelacyjne, stoliki pomiarowe, barometry do oznaczenia wysokości, astrolabia, cyrkle kompletne czyli reiseigeli, libele, taśmy miernicze, całówki pionowe, rozmaite maszyny indukcyjne z prądami stałymi i przerywanymi, rozmaite baterie elektryczne.

Dzwonki elektr. dla mieszkań i domów, jakoteż urządzenia telefoniczne wykonuje pod gwarancją w miejscu i na prowincyi.

Naprawy przyrządów optycznych, mechanicznych i elektrycznych dzwonków, wykonuje latwo i sumiennie.

Binokle z fabryki Zeissa

Mikroskopy z fabryki Reicherta

pierwszy galicyjski

**DOM DLA ZIEMIANY**

LWÓW

Jagiellońska 15, p.

przyjmuje wszelkie zlecenia w zakresie  
rolnictwa i przemysłu rolniczego.

**Największy skład nasion**  
w kraju.

stojący pod kontrolą krajowej Stacji Doświadczalnej Botaniczno-Rolniczej w Dublanach.

Dom dla Ziemianny dostarcza oryginalnych nasion o gwarantowanej sile kiełkowania i zupełnej czystości ziarna.

Dom dla Ziemianny kupuje wszelkie ziemiopłody w każdej ilości.

Dom dla Ziemianny utrzymuje własne składy towarowe i udziela zaliczek na towary złożone i oddane do komisowej sprzedaży,

Dom dla Ziemianny czyści i sortuje na własnych maszynach zboże i nasiona, oddane do komisowej sprzedaży.

Wyłączne zastępstwo słynnej fabryki maszyn

**Ed. Kühne Moson-Budapeszt**

Skład komisowy we Lwowie,

Nawozy sztuczne o gwarantowanej zawartości składników.

## To ja lubię.

Kiedy piękny dzionek w maju  
Zielonością bawi drzew,  
A słowiczek w ciemnym gaju  
Swój przyjemny nuci śpiew —  
To ja lubię!

Wtenczas z łąki zbierać kwiaty  
Co zasiała Flory dłoń,  
Albo w życie rwać bławaty  
I kochanki zdobić skroń —  
To ja lubię!

Kiedy księżyc blaskiem swoim  
W nocy srebrzy drzewa liść,  
A ja z przyjaciół moim  
Na przechadzkę mamy iść —  
To ja lubię!

Lub z kochanką w jej ogrodzie  
Sam na sam przepędzać czas,  
I z nią bawić w miłym chłodzie  
Aż jutrenka zdybie nas —  
To ja lubię!

Tę kochankę mieć za żonę  
Przytem i dziedziczną włość,  
Zdrowie nie nadwerężone  
I pieniędzy w worku doś —  
To ja lubię!

Dziatki dobre — tych nie wiele;  
Czyliż mi to zgani kto?  
A więc mogę wyrzec śmieie  
I powtórzyć jeszcze to:  
To ja lubię!

Wtenczas, mając na tej ziemi  
Wszystko, — o cóż jeszcze dbać?  
Siedzieć z przyjaciółmi swymi  
I wiseczka — sobie grać —  
To ja lubię!

## Odpowiedź.

Ja nie lubię, gdy kto w maju  
Zamiast kończyć czas zasiewu,  
Łazi wdychać gdzieś po gaju  
Albo słuchać ptaków śpiewu.

Ja nie lubię, kiedy kwiatki,  
Które Bóg dał w letniej porze,  
I fiołki i bławatki  
Przypisują jakiejś Florze!

Ja nie lubię, gdy o zmroku  
Choć przy świetle to księżycu,  
Mając smyka przy swym boku  
Nocą włóczy się dziewica.

Niechbym spotkał tak mą córę,  
Tożbym smyka ściał po czubie!  
Pannie palnął tęgą burę,  
Bo co tego — to... nie lubię.

Skromność u cnót jest na straży,  
Przyszłość dziewic w niej zawarta,  
Która dziś ją lekko waży  
I po ślubie djabła warta!

Mam ja wioskę z łaski nieba,  
I dziateczki też popieszczę,  
Aleć to nie wszystko jeszcze,  
O co dbać na ziemi trzeba;

A toć biednych pełno w świecie!  
W możliwych cała ich ucieczka,  
A nie każdy może przecie  
Z przyjacielem ciąć wiseczka!

Jeśli woda wam wyleje,  
Zrodzi nędzę w polu, w chacie,  
Zniszczy zasiew i nadzieje,  
Zagrzasz wista panie bracie?

Cóż, że ktoś się żądzą chlubię,  
Lecz chcąc zabiedz bliźnich zgubię,  
Niech prócz siebie braci lubi —  
Ot takiego i ja lubię!



## Z mowy wyborczej.

*Kandydat.* Wskutek tego, iż tutaj się  
urodziłem i wzrosłem, iż znam was nie-  
mal wszystkich osobiście, mam przewagę  
nad moim przeciwnikiem; muszę jednak  
przyznać, iż jestto dzielny, uczciwy i sza-  
cunku godny człowiek...

*Głos.* Pod tym względem to on ma  
przewagę nad panem!



## Wierny do śmierci.

— Ach! mam takie szalone pragnie-  
nie, żebym się zapił na śmierć!  
— Kochany przyjacielu! pozwól mi  
z tobą umierać.

S.



## OKROPNOŚĆ!

*Legenda turecka.*

Tak to było nad Bosforem...  
Wstał z dywanu — krew nie nasza —  
W strachu, z dzikim, strasznym wzrokiem  
Wielki wezyr — Cymbał-basza.

Cóż w marzeniu widział biedny?  
Wojna może wre zawczasie?

Hymn zwycięski wrogów słyszał  
Dzielny Cymbał-basza we śnie?

Może widział furje straszne?  
Lub jedwabny sznur sultana?  
Może zdradę swych huryszek,  
Co sprzysięgły się na pana?

Śnił, że papier jakiś trzyma  
I haszyszu lyka trunek  
I wzrok wlepią załzawiony  
W srogi wyrok... czy rachunek!

Już... już pot mu z czoła kapie,  
Ręce jego drżą jak listki:  
Cymbał-basza śnił, że dostał  
Rachunczek od... modystki!

*Ali Baba.*



## W SĄDZIE.

— Jakto?! więc łyżkę tę ukradłeś  
z porady lekarskiej?

— Tak jest. Kazałem sobie zrobić  
w aptece lekarstwo, a doktor powiedział  
mi, abym co dwie godziny wziął jedną  
łyżkę.

— S. —



## W albumie plotkarza.

Przepysznie umiesz szerzyć słuchy,  
Wart jesteś z rzędem konia:  
Raz bracie robisz słonia z muchy,  
Raz muchę znów ze słonia.

*Ali-Baba.*



## O, tempora, o, mores!

Jasny pan! — Co za ród! — a jakie nazwisko!..  
Kłaniają się rodowi ludzie bardzo nisko,  
Ród cenią — pieniądź czezą — urząd podziwiają,  
Tylko — przed zasługą jako małpy stają.  
Ten wacha — ten dotyka, a mało kto wierzy,  
Na metry i na wagę zasługę się mierzy.  
Ile jej? — Czy szczerza? może nie jest lita?  
Kiwnąć jej głową i powiedzieć kwita!..  
Albo też, po śmierci, po życiu o głodzie,  
Pomnik jej postawić w publicznym ogrodzie!

*F. Z.*



## J. NOWOŻENIUK

Lwów, Kopernika 1. 4.

Pokoje do śniadań.

Pokoje do śniadań.

Handel towarów kolonialnych.

Herbaty, Owoców południowych, Delikatesów, Rumu i Likierów.

Świeże masło deserowe

Porter angielski

Austriackie WINA Reńskie i  
i węgierskie hiszpańskie

Pokoje do śniadań.

## ZAKŁAD MUNDUROWANIA

pp. oficerów i urzędników

## H. Rosenthal

ces. i król. dostawca nadworny

we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczbą 9.

Jedyny i wyłączny skład wszelkich przyborów  
uniformowych, broni przyboznej i palnej, przy-  
borów szermierzeych jako to: masek,  
rękawic, szpadonów i szabel, artykułów szmukler-  
skich oraz wszelakich artykułów wojskowych.

Kompletne wyekwipowanie pp. jednorocznych ochotni-  
ków, oficerów rezerwow. i urzędników państw.

Togi i birety dla urzędników sądowych.

Ceny umiarkowane stale.

## A propos.

Że Szczepanik jest geniusz  
To mi każdy przyzna,  
Będzie z niego mieć chlubę  
Naród i Ojczyzna!

Lecz i w nim się objawia  
Społeczeństwa bieda,  
Że wśród swych wynalazków  
Wynalazł i żyda.

Husyt.



## Z życia członka „Towarzystwa amatorów fotografii“.

On kochał i... fotografował,  
W piersi poczucie piękna chował,  
Zdjęcia z wyścigów robił, z parad;  
Aż gdy mu zepsuł się aparat,  
Zwłędło mu serce, zbladło lice  
No... i zamienił się... w matrycę!



## Korespondencje.

Gródek w kwietniu 1898.

Szedł pan burmistrz z rewerencyą  
Do urzędu prosto.  
Lecz się omal w ślup nie zmienił:  
Grożono mu chłostą!  
Czyżby patent z przed pół wieku  
Ważny był, starosto?

K-n.

Dziękuję w maju 1898.

Siedzi, siedzi, siedzieć będzie,  
Bo wytrwały;  
Bo mu nasze się djety  
Spodobaly.  
Jak raz tu wlaźł, tak już wyleść  
Oj, nie może.  
A ty gmino, płac, płac i milcz...  
Oj, nieboże!

To nie ja.

Czerniowce w maju 1898

Towarzystwo dla zachęty przemysłu  
domowego otworzyło u nas wystawę, na  
którą postanowił nikt nie chodzić, bo dy-  
re-torem jest... szlachcic palestyński! Oj!  
przeznaczone towarzystwo, nasz rzemieślnik  
w „bidzie“ a ty zamiast go popierać, je-  
dziesz w świat na żydzie! Fe, wstyd!  
*Eine jüdische Gesellschaft mit polnischer  
Firma*, czy nie tak?

Przemysł w maju 1898.

„Piękna nasza Polska cała“,  
Przemysł najpiękniejszy!  
Niech się tylko kupa żydów  
W tym Przemysłu zmniejszy!  
Rady sobie dać nie można  
Wciąż zuchwalsze żydy!  
Palestyno otwórz wrota  
Niech jadą.. na złamanie karku!

Ben-Akiba.



## Żartobliwe odpowiedzi.

*Pierwiosnkowi* „Nie zginajcie nigdy  
karku — i nie patrzcie zezem w górę“.  
Czy panienska — bo nam się wydaje, że  
to panienska pisała — sądzi że wszyscy  
ludzie są zezowaci?

J. K. Dziękujemy. Prosimy o więcej.

*Niestrudzony*. Gdyby wiek Pańskich  
dowcipów stał w odwrotnym stosunku do  
wielkiej pańskiej uprzejmości, to nie dru-  
kując ich, popełnilibyśmy grzech wobec  
czytelników „Żartu“. Tak jednak... *sa-  
pienti sat!*

Wszystkim życzliwym za nadesłane  
dotychczas utwory, serdeczne składamy  
dzięki i prosimy o łaskawą pamięć na

## Przezorny mąż.

Dokądże tak biegniesz, że aż gubisz nogi?  
Do domu! krpiem przyjaciela drogi  
Dziś modny kapelusz dla żony mej młodej  
Spieszę jej go oddać by.. nie wyszedł z mody;  
Rak.



## Logograf historyczny.

Z następujących sylab: *ba, claw, el, el, i, ków, ko, lunc, no, ol, piotr, pa, roń, śnia, skic, sztyń, ski, tyn, ta, wzo, włuk, źbie* — ułożyć ośm wyrazów tak, aby ich początkowe litery, czytane z góry na dół utworzyły nazwę miejscowości, w której ongi Niemcom dostało się haniebnie po skórze.

Znaczenie wyrazów: 1. Miasto sławne z dawnych sejmów. 2. Miasto, w którym wojewoda wołoski Aleksander złożył hold Władysławowi Jagielle. 3. Dawne województwo podlaskie. 4. Królowa polska. 5. Herszt buntowników kozackich. 6. Miejsce śmierci Marka Borkowicza. 7. Hetman Kozaków. 8. Rzeka stanowiąca granicę dawnej Polski.

## Zadanie głoskowe.

Pierwsza jest w morzu, ale nie w stawie,  
Druga w herbacie i w czarnej kawie.  
Trzecia jest w górze, ale nie w dole,  
Czwarta zaś w nodze lecz nigdy [w czole]  
Piątą ma wiosna, niema jej w lecie,  
Wszystko jest imię znane na świecie.

Za rozwiązanie powyższych trzech, a raczej czterech zadań, przeznacza Redakcyja „Żartu“ kwartalny kwit prenumeracyjny na „Żart“.

O nagrodę, w której rozstrzyga los, ubiegać się mogą wszyscy czytelnicy. Rozwiązania należy nadsyłać wprost do Redakcyi „Żartu“ (Lwów ulica Lindego l. 9) a to ze Lwowa do 5 maja, z prowincyi do 10 maja b. r.



## Od Redakcyi.

W jednym z najbliższych numerów wprowadzamy dział grafologiczny po 20 ct. od odpowiedzi.

## NADESLANE.

Kto wyrabia **tutki zdro \* e**,  
Produkt *swojski, dobry, lwowski!*?  
Można oddać szyję, głowę,  
Że to... **S. W Niemojowski!**

Lwów.

St. Tuszyńska

przedtem

# K. TUSZYŃSKI i Spółka

Lwów Hotel Georga, poleca:

## Najtaniej Transporta meblowe

w wyscielanych i zamkniętych wozach meblowych.

## Przeprowadzenia w obrębie miasta

bez względu na odległość i piątra

po 6 zł. od pełnego wozu meblowego pół wozu 3 zł. ćwierć wozu 2 zł.

PRZESYŁKI KĄPIELOWE

wprost do miejsc kąpielowych po najniższych cenach.

Natychmiastowa ekspedycja na kolej i z kolei dwa razy dziennie.



## Maszyny do szycia Singera

z 10 różnych fabryk. Nożne w cenie 27, 38, 42, 50 i 65 zł. Ręczne po 25, 32, 36, 40, 48 i 50 ratami po 4 zł. miesięcznie, lub gotówką 10% taniej. Handel mój istnieje od 25 lat. sprzedałem 17 tysięcy maszyn, to jest przeszło 100 wagonów. Sprzedaję taniej aniżeli Wiedeń, z gwarancją na miejscu.

Nie wysłałam natrętnych agentów, którym żydzi płacą od 10 do 20 zł. za sprzedaż jednej lichej maszyny.

**Józef Jwanicki**  
mechanik, Lwów hotel Żorża.



## Fałszywe pogłoski

roziewane przez nieuczciwych konkurentów, jakobym w handlu moim przeniesionym do nowego lokalu przy pl. Maryackim l. 7. podwyższył dotychczasowe ceny, powodują mnie do zawiadomienia Szanownej P. T. Publiczności, że tak jak dotąd przez 16 lat tak i obecnie sprzedaję:

- 1/2 kg. najwyborniejszych cukrów deserowych 1 zł. 20 ct.
- 1/2 kg. „ karmelków mieszanych — 75 ct.
- 1/2 kg. „ biskwitów angielskich 1 „ — „
- 1/2 kg. „ czekolady po 70 ct., 80, 1 zł. i wyżej
- 1/2 kg. kakao odtłuszczone w puszkach po 40 ct. i wyżej.

Polecając wypróbowane i znakomite wyroby mej fabryki, które tylko w pierwszorzędnym fabrykach zagranicznych nabyć by można. Kręślę się z wysokim poważaniem

**HENRYK TRETER**

właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów we Lwowie plac Maryacki l. 7. obok apteki Wgo Mikolasza.

Od roku 1804 istniejący

## ZAKŁAD OGRODNICZY I SKŁAD NASION M. WOLIŃSKIEGO i T. KACZYŃSKIEGO

we Lwowie plac Maryacki 3.

poleca do siewu wiosennego:

## NAJLEPSZE NASIONA BURAKÓW, TRAW, KONICZYN,

oraz wszelkie nasiona warzywne i pastewne. Na każde żądanie, bogato ilustrowany cennik franko.

## ZAKŁAD przyrodniczy środków naukowych trzech działów przyrody

Utrzymuje w zapasie żywe krajowe i zagraniczne

**ssaki, ptaki, rybki, płazy**  
i t. d.

tudzież wszelkie prepa ata modele  
przyrodniczo-naukowe

owady, minerały, przedmioty etnograficzne, wyroby wschodnie  
i t. d.

Wyłączny skład  
**SUROWCÓW**

i wyrobów artystycznych

**MARMUROWYCH**

z łomów Towarzystwa budowlanego

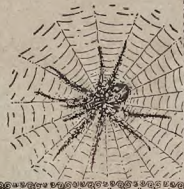
„**UNION**“

we Wiedniu

**F. M. ZŁOTNICKIEGO**

Lwów

ul. Jagiellońska l. 8.



## Seyfarth i Dydyński

we Lwowie.

ul. Teatralna l. przy pl. Maryackim  
poleca:

### Skład papieru

i przyborów do pisania, rysowania  
i malowania

**MAGAZYN** towarów galanteryjnych  
zaopatrzone w najnowsze i najgustowniejsze wyroby z brązu,  
drzewa, pluszu i skóry.

Perfumerya francuska i angielska.

**GLÓWNY**

skład ksiąg handlowych  
i gospodarczych.

**BILETY WIZYTOWE**

litografowane i drukowane.

**Monogramy na listach.**

Obrazy, fotografie i staloryty.

**Ramy i passe partout do obrazów.**

Wyłączny dla Galicji

skład hektografów  
Lewitusa z Wiednia.

Cennik szczegółowy na żądanie franco.



## !!! Telegram z Cuby !!!

Pragnąc jak najskuteczniej wytrzepać yankesom *business* i porządnego napędzić im *don Pedra*, upraszamy o bezwzględne nadesłanie nam 1000 sztuk karabinów WENZLA po 5 zlr. i z parę tysięcy rewolwerów z ładunkami, które to towary w magazynie Pańskim jako najlepsze i najtańsze uznaliśmy.

**Komenda wolnych strzelców hiszpańskich.**

Powyższa depesza nadeszła w ostatnich dniach do głównego magazynu broni i przyborów myśliwskich

## Alfreda Dzikowskiego

c. i k. nadwornego dostawcę we Lwowie.

Tenże sam magazyn poleca P. T. sprawozdawcom dziennikarskim znakomite

### przybory do podróży

na Cubę, jakoteż niezbędną w tamtejszych warunkach **broń** i przybory myśliwskie ze względu zaś na wybredne domy hiszpańskie, artykuły krometyczne z pierwszorzędnym fabryk francuskich i angielskich.



## „Bałabanówka“.

Na dżdżyste mokre wiosenne powietrze najzdrowszy jest kieliszek prawdziwej żytniej starej wódki bez cukru i bez anyżu, w skutkach zupełnie zastępuje koniak prawdziwy, i litrowa butelka 90 ct., poleca

**Karol Bałaban**  
we Lwowie.

**Orzeczenie** Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka „Bałabanówka“ jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i higienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac**.

Lwów, dnia 10 marca 1892.

**Dr. Br. Radziszewski m. p.**  
Prof. chemji w uniwersytecie lwowskim.



## OSTRZEŻENIE!

Jedyny główny skład obuwia karlsbadzkiego

wyrobu ręcznego

znajduje się tylko obecnie przy ulicy Kilińskiego l. 2. naprzeciw okien kawiarni wiedeńskiej.

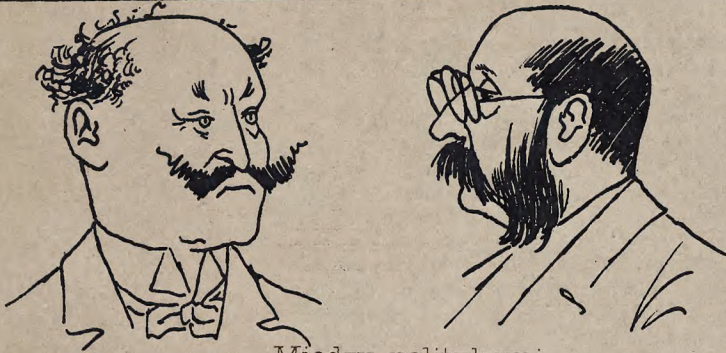
Równocześnie polecam na sezon obecny mój obfity zapas obuwia wszelkiego rodzaju i najnowszego fasonu, jakoteż buty z cholewanami, po zadziwiająco tanich stałych na podszewkach wyrzniętych cenach fabrycznych.

O łaskawe względy uprasza uprzejmie.

**HERM. TENDLER**

właściciel głównego magazynu obuwia karlsbadzkiego przy ul. Kilińskiego l. 2.

B. Ostrzega się przed towarami podrobionymi, prawdziwe obuwie karlsbadzkie ma na podszewce powyższą markę ochronną.



Między politykami.

— Jak się pan zapatrujesz na konflikt Hiszpanji z Ameryką?  
 — Hm.. hm... to jest... właściwie... prawdę powiedziawszy... a wreszcie... cóż.. a chociaż to wszystko jest panie.. nie tak jakby się zdawało....  
 — Proszę pana... to jest i moje zdanie!



Nieznany teren.

— Skoro pan tyle już krajów zwiedził, to musisz znać doskonale geografję?  
 — Nie, tam jeszcze nie byłem.



— *Facet.* Ojciec daje jej w posagu 40000.. koron.. czy grymasów?

W ŁAZIENKACH.

— Teraz pojmuję i przyznaję ci słusność, że dobrze jest mieć zręcznego krawca...

